

# A wóz prawie tam, gdzie był

**Wóz – czyli proces legislacyjny z obszaru teleinformatyki – to jedno, a sprawy z mozołem nim transportowane, to co i rusz po prostu bumerang. Podjęte w swoim czasie, mniej lub bardziej dobrze zdefiniowane, mniej lub bardziej obszernie przedyskutowane, wydawały się na pewnej drodze do implementacji w systemie prawnym – tymczasem wracają jak ów zakrzywiony drewniany artefakt.**

Codziennosc, gonitwa wydarzeń czy spraw bieżących przytłaczają nas na tyle, że tracimy z oczu sprawy niewralgiczne: społecznie, narodowo czy państwowo. Jednak co jakiś czas powtórne przekazy przywracają na plan pierwszy z lekka już zapomniane kwestie, zwłaszcza jeśli mieliśmy osobisty czy organizacyjny udział w ich rozstrząsaniu.

Takim exemplum – niestety nadal niekończącej się historii – jest zjawisko telefonicznego podszywania się w szalbierskich celach. Zaatakowano niedawno ponownie znane osoby, jak Paweł Wojtunik. To właśnie takie głośne zdarzenia z początku roku spowodowały podjęcie przez państwo – które ma przede wszystkim służyć społeczeństwu, a nie na odwrót – działań legislacyjnych. W końcu. Pomimo kolportowanych przy tej okazji opinii i dyskusji na portalu <https://niebezpiecznik.pl/post/spoofing-rozmow-telefonicznych/>, z których wynikało, że nie ma woli przymuszenia operatorów telekomunikacyjnych do wdrożenia rozwiązań eliminujących podszywanie się.

Problem z ten z oczywistych względów znalazł się w obszarze zainteresowania Polskiego Towarzystwa Informatycznego – projekt stosownej ustawy został przez PTI zaopiniowany na początku lipca bieżącego roku. Potem zapadła cisza, o czym pisałem w poprzednim numerze „Domeny” („Podszywanie się – prawo vs protokoły”). Najnowsze enuncjacje medialne skłoniły mnie do zweryfikowania procesu legislacyjnego (<https://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12360854>). Jest pewien postęp, choć ilościowo stan procedowania daje się podsumować jak w tytule – wciąż jest to w lesie. Z czternastu etapów procesu w zasadzie zakończonych jest pięć, w tym ustosunkowanie się do opinii, w większości bez ich uwzględnienia. Z propozycji PTI – czternastu – w części uznano jedną, postulowaną też przez UKE – usunięto przepis art. 11 ust. 2. A odrzucenie innych argumentowano czy to archaicznością propozycji terminu szalbierskiego, czy to przywołaniem subsumpcji z hermetycznego języka prawniczego.

W październiku tego roku, jeśli dobrze liczyć, pojawiła się ósma wersja nowelizacji, a finalnej nadal nie widać. Tym-



**Janusz Dorożyński**

adiunkt badawczo-dydaktyczny Instytutu Informatyki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Absolwent Moskiewskiego Instytutu Subtelnej Technologii Chemicznej im. Łomonosowa (obecnie część Moskiewskiego Uniwersytetu Technologicznego). W 1984 r. na tej uczelni uzyskał stopień doktora nauk technicznych. W pracy zawodowej do 2017 r. związany z przemysłem informatycznym. Członek PTI od 1985 r.

czasem cyberbezpieczeństwo jest sprawą najwyższej rangi, przypominała o tym niedawno w kontekście dalekowschodnich zagrożeń dziennikarka Sylwia Zubkowska w swojej książce: „Chińczycy trzymają nas mocno”. Swego czasu dla ustawy o KSC ukuto miano prawa anty-Huawei, a wobec PTI – w związku z opinią towarzystwa (patrz wywiad „Huawei a sprawa polska” opublikowany w nrze 4/2021 „Biuletynu PTI”) i propozycjami związanymi z ustawą – wysunięto oskarżenia o konsultowanie się z ambasadą USA.

## Tym niemniej...

Bez względu na to, w jakim kształcie (z iloma technicznie prostymi – ale z uwagi na wskazaną zawiłą prawniczą subsumcją nieuwzględnionymi – propozycjami zmian) ustawy powinny zostać zaimplementowane. Ich niezbędność jest bezdyskusyjna, oszukańcze podszywanie się może dotknąć każdego. Podobnie jak brak uregulowań cyberbezpieczeństwa w przyfrontowym kraju.